JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 28 czerwca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE—KRÓL.-HUTA—KRAKÓW—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 38.

AGENTURY: **Król-Huta,** Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Morowicz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hlawski, ul Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek, ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33. — — — — — — — — — —

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Zwycięstwo klasy pracującej.

Triumf idei narodowego socjalizmu.

Przeżywamy dni wielkie. W historji ruchu polskiej klasy pracującej zapiszą się one wielkiemi głoskami i mocno zaważą na życiu gospodarczem i politycznem Polski.

W oczach naszych dokonuje się tak upragnione od lat dzieło jednoczenia się polskiego ludu pracującego miast i wsi pod sztandarem narodowo-socjalistycznym.

Dziś idei narodowo-socjalistycznej nic nie potrafi już zabić: ani chytra polityka fałszywych „opiekunów" dotychczasowych, ani podstępy i rozbijacka robota żydowska, ani nagonka ich gazet.

Powoli i z trudem torowała sobie drogę do dusz i przekonań. A przecież tak nakazuje prosty rozum i uczciwość wobec siebie samych i przyszłych pokoleń.

Czyż możemy obojętnie patrzeć jak falanga żydostwa i przybłędów — wrogów Polski panoszy się, zabierając nam, prawym gospodarzom tej ziemi, ostatni kęs chleba?

Zdobyliśmy niepodległość Ojczyzny nie po to, by wpaść w niewolę stokrotnie gorszą — żydowską.

Hasło o potrzebie ruchu narodowo-socjalistycznego już od kilku lat nurtowało wśród tych, co z wielką troską patrzeli na przyszłość Polski i polskiej klasy pracującej.

Brakowało tylko odważnych, którzyby wprowadzili to hasło w czyn.

Aż nareszcie..

Hasło to z elektryzowało z n ę k a n e i zrezygnowane masy klasy pracującej i znalazło grunt niezmiernie p o d a t n y. Z żywiołową siłą rozwija się potężny ruch Narodowego Socjalizmu i obejmuje coraz większe połacie ziem polskich.

Fala ta rośnie.

Z jednej strony przyczynia się do tego bezradność i brak opieki ze strony dotychczasowych „opiekunów" z drugiej — położenie bez wyjścia — nędza.

Dziś z radością patrzymy na wielkie dzieło jednoczenia się polskiej klasy pracującej i tworzenie wielkiego frontu narodowo-socjalistycznego.

Zadrżeli wrogowie. Blady strach oblatuje ich na myśl, że zjednoczona armja proletarjatu polskiego miast i wsi — nie pozwoli dalej żerować na swym organiźmie tym pasożytom.

Ten jęk trwogi i przerażenia wrogów niech nam będzie zachętą do zdwojonej pracy.

Idea narodowego socjalizmu tętni całą mocą i bodaj nigdy uśmiercić się już nie da ni przewrotnym „opiekunom", dla których lud pracujący był tylko szczeblem ich karjery i bydłem wyborczem, ani też obłudnej i rozbijackiej zgrai żydowskiej.

Naprzód po nowe życie, po Polskę Polaków, w której nie będzie wyzyskiwaczy ani wyzyskiwanych.

Zwycięstwo Narodowego Socjalizmu to zwycięstwo klasy pracującej!

Naprzód!

Z polityki zagranicznej.

Po uchwaleniu przez parlament bułgarski ustawy przeciwko zamachowcom macedońskim w stolicy wprowadzono stan oblężenia. Policja i wojsko obsadziły wszystkie szosy i stacje kolejowe. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna przerwane.

* * *

Kanclerz Dollfuss miał postanowić na specjalnem posiedzeniu austrjackiej rady ministrów, że w razie gdyby obecny stan zaburzeń i terroryzmu w Austrji miał trwać nadal, kanclerzem związkowym zostanie mianowany obecny minister bezpieczeństwa major Fey. W tym wypadku dr. Dollfuss objąłby stanowisko ministra spraw zagranicznych. Rządy majora Feya miałyby mieć charakter dyktatury wojskowej.

* * *

Jak stwierdzają koła zarówno sowieckie. jak rumuńskie, w piątek wieczorem odbyło się poufne spotkanie Litwinowa z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu. Spotkanie to otoczone jest najściślejszą tajemnicą. Kursują pogłoski, że rozmowa dotyczyła drażliwych punktów w stosunkach rumuńsko-sowieckich, a przedewszystkiem Besarabji, oraz że obie strony są zadowolone ze spotkania.

Istnieją trzy powody, dla których Sowiety pragną zbliżyć się do Małej Ententy, a mianowicie: 1) ściśle zbliżenie do Francji i Polski, uważanych poniekąd za rzeczników Małej Ententy, 2) ustawiczne podkreślanie gotowości nawiązania stosunków handlowych i zawarcia paktów nieagresji ze wszystkiemi krajami zaprzyjaźnionemi, 3) wzrastająca oziębłość i nieufność względem Niemiec z powodu memorjału Hugenberga.

* * *

Przewodniczący Rady Ligi Narodów polecił sekretarzowi generalnemu zwołanie Rady na 3 lipca na sesję nadzwyczajną w związku z konfliktem boliwijsko-paragwajskim

* * *

W ub. sobotę min. Benesz konferował przez cały dzień z rządem Francji. Tematem rozmów była sprawa organizacji obszaru naddunajskiego dla uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Zarówno Tardieu jak Benesz wyłaczają Polskę z projektowanego bloku. Dla poinformowania opinji publicznej dobrzeby było, aby rząd polski udzielił informacji o rozmowach Benesza z delegacją polską w Londynie, o których wiadomo jedynie z doniesień dzienników angielskich.

Wszelkiemi siłami pracujący Polak musi walczyć z dwoma wrogami:

1) z zagranicznym w i e l k i m kapitałem.
2) z żydostwem.

Ze względów od nas niezależnych nie możemy powyższych kwestji wyczerpująco omawiać.

. . . .

. . . .

. . . .

Kupiec polski konkuruje ceną, gatunkiem i uczciwością. W razach wątpliwych należy życzliwie zwrócić uwagę rodakowi naszemu. Demaskujcie pozorną „taniość" żydowską!

Od Redakcji. Wczorajszy nasz numer został skonfiskowany za część **artykułu** pod tyt. „Francusko-Polskie Towarzystwo i jego przyjaciele". Jest to już 10 z rzędu konfiskata naszego pisma.

Albo wróg — albo brat!...

Pieniądz nie cuchnie — mówi endecja.

Jednem z najbardziej „ultranarodowych" stronnictw w Polsce, prowadzących oddawna walkę z żydostwem, jest niewątpliwie stronnictwo narodowe, zwane pospolicie „endecją".

Prasa endecka aż się roi od napastliwych artykułów przeciw żydom.

Stwierdzić jednakże należy, że nię wszyscy czytają uważnie endeckie pisma.

Uważniejsi łatwo spostrzegą ze zgrozą między przeciwżydowskiemi artykułami dobrze płatne ogłoszenia firm żydowskich, wmawiające w czytelników, że właśnie najlepsze i najtańsze towary nabywać można w tej czy innej firmie żydowskiej.

Obłuda endeków w walce z żydostwem budzi największą odrazę. Bo jakże można bronić polskiego stanu posiadania i głosić walkę, gdy jednocześnie reklamuje się firmy żydowskie. Patrząc na tę „walkę" — *żydzi śmieją się w kułak i głoszą, „że walka endecji z żydami jest zwyczajnym szantażem. Ma ona za cel wymusić dobrze płatne ogłoszenia".*

Przyglądając się endeckiej „walce" z żydami przychodzi się do wniosku, że albo żydzi mają rację, mówiąc, że walka ta jest „zwyczajnym szantażem kupieckim", albo też endecja bankrutuje, a na podtrzymanie swej „potęgi" potrzebuje pieniędzy żydowskich.

Społeczeństwo polskie winno wreszcie poznać się na nieuczciwych frazesach połowicznie polskich pism.

Polska dla Polaków! Firm naprawdę polskich — nie brak! Nie wolno prawemu Polakowi udzielać poparcia prasie z nazwy tylko polskiej, a w skrytości uprawiającej konszachty ze swym wrogiem!

Zbrodnią jest płacenie miljonów na pensje niemieckich, francuskich i amerykańskich dyrektorów, gdy polski robotnik kona z głodu!

Potomek cesarzy zmarł w przytułku.

W Medjolanie, w jednym z przytułków dla ubogich zmarł 77-letni ostatni potomek bizantyjskiej dynastji Kommenów, nazwiskiem Lusignan.

Lusignan miał za sobą życie pełne przygód.

Ostatnio prowadził w jednej z małych miejscowości północnych Włoch kawiarnię, która zbankrutowała. Pomimo 77 lat wyruszył piechotą do Medjolanu dla poszukiwania pracy, nie mogąc jej jednak znaleźć, żył z jałmużny.

Dynastja Kommenów ponowała w XI i XII wieku w Konstantynopolu, w XII, XIII i XIV w Trapezuncie i jakiś czas w Jerozolimie.

Wykopał sobie grób.

W majątku Poniżne Jan Drozd, 16-letni parobek, pracował przy wykopywaniu wielkiego głazu nalotowego. Chcąc go usunąć okopał go wokoło i zaczął wybierać piach z pod niego. W pewnej chwili, kiedy Drozd wszedł do wykopanej jamy, kamień usunął się. przygniatając go swym ciężarem i zabijając na miejscu. Dopiero po kilku godzinach trafiono na zastygłe już zwłoki.

Z życia N.S.P.R.

Z poważnych Kół ludowców odwiedził kierowników naszej organizacji pewien wybitny działacz w celu nawiązania kontaktu z nami. Z przyjemnością stwierdzamy ten fakt. Niejednokrotnie zresztą podkreślaliśmy, że polski rolnik i polski robotnik fizyczny i umysłowy są ofiarami tego samego wyzysku. Razem przeto powinni się bronić.

Odłam komunistów, nazywający się „narodowymi komunistami", nadesłał nam długie pismo, w którym dowodzi, że pomiędzy nami i niemi niema większych różnic. Nie wyrzekamy się dyskusji z komunistami, przeciwnie — twierdzimy, że od nich możemy dużo się nauczyć! Co zaś do „narodowych komunistów",—poczekamy. Chcemy, najpierw wiedzieć, czy są grupą dość poważną.

Kotłuje się! Bulgoce w naszym kotle narodowo-socjalistycznym. Są tarcia, są intrygi... I nie może być inaczej. W każdej partji są ideowcy i kombinatorzy. Czy u nas ma być lepiej? Przeciwnie, może być nawet gorzej... Do każdej nowej organizacji musi się dostać pewna ilość mętów. Cała sztuka, ażeby ich się prędko pozbyć... Narodowy socjalizm jest niby owa czysta, ponętna i bogata dziewica. Każdy rad po nią sięga! Jej bogactwo nie w groszach, bo tych nie ma wcale. Bogactwo jej w słuszności i uczciwości zasad. Jej wdzięki — to świeżość i nadzieja na lepsze jutro, tak upragnione

Rodakom — ideowcom, przesyłamy słowa otuchy. Wszystko przetrzymamy, — nawet męty, które przypadkowo mogły wedrzeć się do naszych szeregów.

Inwalidzi górniczy walczą o rentę.

Zapowiedź marszu na Katowice.

Inwalidzi górniczy, mający pretensje do renty z niemieckiej Spółki Brackiej przybyli onegdaj gromadnie z Radzionkowa i okolicy do Tarn. Gór. Miała to być demonstracja przeciw wstrzymaniu im od marca świadczeń z niemieckiej Spółki Brackiej

Policja wstrzymała „marsz inwalidów". Po wyłonieniu delegacji wszczęto pertraktacje z dyrekcją Spółki Brackiej Oświadczenie delegatów, że dotychczasowe świadczenia renentów niemieckich zostaną obniżone o trzecią część — nie zadowoliło zebranych Oburzeni w najwyższym stopniu inwalidzi postanowili udać się pod Starostwo oraz przed gmach Województwa w Katowicach.

W związku z tem została w Sejmie Sląskim wzniesiona interpelacja. Kładziono w niej nacisk na konieczność zajęcia się losem inwalidów górniczych przez Rząd Centralny.

Z odpowiedzi nadesłanej do laski marszałkowskiej przez p. wojewodę Grażyńskiego wynika, że rząd wyasygnował na ten cel zaledwie 95 tys. złotych na przeciąg 2 miesięcy.

Spółka Bracka nie otrzymała do tej pory żadnych funduszów Ma ona otrzymać ok. 60 tys. zł. Wystarczy to zaledwie na 2 miesiące.

Kupiectwo polskie broni się

przed umożliwieniem żydom handlowania w niedzielę.

Udręczone kupiectwo polskie przygotowało memorjał do właściwych czynników, w którym zwraca uwagę na wielką krzywdę, z jaką spotkaliby się polscy kupcy, gdyby pozwolono żydom handlować w niedzielę.

Wystarczy przejść się w sobotę po ulicach Sosnowca, czy Będzina, by się przekonać, że świętowanie soboty należy u bardzo wielu kupców żydowskich do bezpowrotnej przeszłości. Żydzi zachowawcy, a tych jest bardzo mało, nie handlują w soboty, reszta zaś siłą wciąga klijentelę czy to „od tyłu", czy też przez półotwarte drzwi. Pocóż tedy znosić zakaz niedzielny, jeśli żydzi nie znajdują już dziś żadnej przeszkody w sobocie? Czy po to, aby jeszcze bardziej osłabić kupiectwo polskie?

Jest faktem, że handel żydowski tak działa w soboty, jak w niedzielę i każdy inny dzień.

Organy władzy administracyjnej nie są w stanie przeciwdziałać temu skutecznie, gdyż solidarność ludności dzielnic żydowskich utrudnia w rozmaity sposób przyłapanie gwałcicieli przepisów.

Społeczeństwo polskie w i n n o udzielić polskiemu kupiectwu poparcia przez omijanie żydowskich placówek.

Nareszcie spotka ich zasłużona kara.

Zmigrod — największym przemytnikiem.

W ub. poniedziałek rozpoczęła się w Sądzie okręgowym w Katowicach rozprawa przeciwko największemu przemytnikowi ostatnich 10 lat, Wolfowi Zmigrodowi, Maksowi Saperowi i 6-ciu ich towarzyszom.

Omal jednak nie zabrakło najważniejszej osoby dla oskarżenia — Zmigroda.

Aresztowany, w wyniku długotrwałych dochodzeń Sląskiego Inspektoratu Straży Granicznej, Zmigrod w dniu 5-go grudnia 1932 r., skutkiem złego stanu zdrowia został wypuszczony z aresztu śledczego 22 stycznia 1933 r.

Aresztowano go ponownie w dniu 14 kwietnia br. i do dziś przebywa w więzieniu karno-śledczem.

Pozostająca na wolności i przebywająca stale w Bytomiu żona Zmigroda, nie opuściła męża w nieszczęściu i wespół z pozostałymi członkami bandy uplanowała ucieczkę Zmigroda z więzienia katowickiego.

Okoliczności sprzyjały planom ucieczki. Lekarz więzienny uznał za konieczne dla Zmigroda, by tenże poddał się badaniu rentgenologicznemu u specjalisty, którego służący był już przekupiony i miał ułatwić ucieczkę.

Marszruta wiodła do Zawiercia, gdzie na Zmigroda miała oczekiwać jego małżonka, bardzo zresztą burzliwej przeszłości niewiasta i godna niego partnerka. Po wręczeniu dokumentów podróży, Zmigrod miał wyjechać oczekujacym go samochodem do Czechosłowacji.

Zmigrod pochodzi z Będzina, a pociag do przemytu wyssał już z mlekiem z piersi matki, bowiem pochodzi ze znanej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego rodziny przemytniczej, która za czasów rosyjskich trudniła się p r z e m y t e m koni z Kongresówki do Prus. Z m i g r o d był wspólnikiem w przedstawicielstwie znanej fabryki sacharyny Falberga i wespół z Saperem zorganizował przemyt z Niemiec do Polski.

Z chwilą powstania syndykatu sacharyny w Niemczech, generalny jego reprezentant Zygmunt Weissmann z Berlina. zawarł z Zmigrodem i Saperem formalną umowę. Działalność szajki Zmigrod-Saper z tytułu tej umowy trwała 4 lata.

Jakie szkody wynikły z tego dla Skarbu Państwa, obrazuje najlepiej to, że wspomniana ilość równa się 72 milj. kg. cukru, od którego akcyza wyniosłaby około 30 miljonów złotych.

W roku 1933-34 mamy płacić 285 milj. długu.

Nasza delegacja w Londynie zaprzeczyła bardzo stanowczo zamieszczonej przez jeden z dzienników angielskich wiadomości, jakoby Polska zamierzała wprowadzić moratorjum na swoje długi zagraniczne.

Zaprzeczenie to równa się pozytywnemu stwierdzeniu, że Polska w bieżącym roku płacić będzie.

A skoro będzie, to aktualnem staje się pytanie: ile mamy płacić?

Obciążenie nasze, jak już donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów, wynosi około 5 miljardów.

W budżecie na ten rok ogólna suma na spłatę długów wynosi 338 miljonów. Z tego na długi wewnętrzne przypada 53 milj., a zatem zagranicy mamy zapłacić 285 miljonów!

Że spłacanie długów zagranicznych wycieńcza bardzo nasz gospodarczy organizm — jest zbędną rzeczą pisać. Że płacenie to jest haraczem — świadczy wymownie pożyczka zapałczana.

Roczna rata na jej umorzenie wynosi więcej, aniżeli cały dochód z dzierżawy monopolu zapałczanego. Nie był świetny ten interes z nieboszczykiem Kreugerem.

Aby zapowiedź naszej delegacji w Londynie mogła się ziścić — trzeba zebrać odpowiednią ilość walut.

Rząd z dochodów budżetowych zakupi te waluty w Banku Polskim, a ten znowu zbierze je drogą skupu od tych, którzy je z zagranicy za wywiezione towary otrzymają.

Ciężar tego haraczu odczulibyśmy wszyscy bardzo dotkliwie.

„Wygląd żydowski".

Rob. Władysław Ceglarek, zam. w Roździeniu-Szopienicach (ul. Hutnicza) doniósł, że dnia 23 bm. około godz. 11 w Banku Gospodarstwa Krajewego w Katowicach podjął kwotę 2000 zł. tytułem pożyczki, o którą się ubiegał w wysokości 8.000 zł. Po odejściu od kasy przystąpił do niego nieznany osobnik z propozycją, by udał się z nim do dyrektora tego banku, który wystara się dla niego

Prawda o pogromach żydowskich na Ukrainie.

Od jednego z dyplomatów (chargé d'affaires) europejskich, sympatyzujących z naszym ruchem, otrzymaliśmy kilka oryginalnych prac z prośbą o zamieszczenie ich w „Jednej Karcie". Dziś dajemy dalszy ciąg rozpoczętego wczoraj artykułu.

II. Pierwsze rządy w młodem państwie ukraińskiem, po rewolucji w Rosji, sprawowali socjaliści. W myśl swych zasad przyznali wszystkim narodowościom prawo do swobodnego rozwoju, a w stosunku do żydów poszli tak dalece, że utworzono specjalne ministerstwo dla spraw żydowskich. Na nowych banknotach ukraińskich umieszczono napis w języku żydowskim (żargonie) i wogóle przyznano im cały szereg przywilejów, jakich nie miały inne narodowości. Było to wielka i zgubna w następstwach pomyłka. Żydzi położenie swe wykorzystywali w całej pełni. Starali się zajmować najwybitniejsze stanowiska urzędowe, wewnątrz kraju, a także na placówkach zagranicznych. Udawali znakomicie lojalność, jednakże związki żydostwa z trzecią międzynarodówką były silniejsze od wszelkich uczuć wdzięczności i lojalności względem młodego państwa.

Jak wiadomo bowiem utworzenie samodzielnego państwa ukraińskiego na południowych obszarach Rosji, przeszkadzało w pierwszym rzędzie Rosji Sowieckiej.

Już w krótkim czasie zaznaczyła się wyraźnie robota destrukcyjna żydów i to nie tylko w kraju, lecz i na placówkach zagranicznych. Wyżsi urzędnicy poselstw ukraińskich, żydzi: Frid w Berlinie, Szafarenko (Szafer), Margolin w Londynie i Dimand w Sztokholmie, w odpowiedniej dla nich chwili, na rozkaz dany im zgóry, zdradzili bez ceremoji rząd ukraiński, przeszli na stronę bolszewicką, wydając im wszystkie tajemnice urzędowe.

Cała podłość żydostwa uwypukliła się dopiero podczas wojny ukraińsko-bolszewickiej. Gdy wojska ukraińskie musiały z jakiegoś miasta, pod naciskiem bolszewików ustąpić, żydzi żegnali je kulami z za węgłów i wrzątkiem z okien. Tak było w Charkowie, w Sumach, w Koziatynie. Gdy natomiast wojska ukraińskie zdobywały z powrotem jakieś miasto, żydzi witali je kwiatami i okrzykami, a często wychodziły delegacje na czele z rabinami i torą (jak np. w Winnicy) i wygłaszały kwieciste mowy powitalne.

Perfidne postępowanie żydów nie mogło długo zostać ukrytem przed ludnością. Nienawiść do żydów ze strony wojska, i to mało dyscyplinowanego wskutek wojny, rewolucji i anarchji, a także ze strony ludności cywilnej, stale wzrastała. Poczęły mnożyć się ekscesy z początku pojedyncze, później masowe.

Pierwsze — pożałowania godne — ekscesy na większą skalę miały miejsce w mieście Płoskirowie, gubernji Podolskiej.

Po ewakuowaniu miasta przez bolszewików, podeszła pod Płoskirów ukraińska dywizja kawalerji. Dla pewności dowódca dywizji otoczył miasto i wysłał kilka patroli, jako rekonesans. Przy wjeździe do miasta na patrole posypał się grad kul i wrząca woda z okien. Gdy patrole zdziesiątkowane wycofały się z miasta, żadna siła nie była w stanie utrzymać rozwścieczonych żołnierzy. Dla Płoskirowa zaczął się prawdziwy „sądny dzień", po upływie którego na ulicach walały się setki trupów, a w powietrzu unosiły się kłęby pierza wypuszczonego z pierzyn i poduszek, które zasłoniły słońce, by nie patrzano na nieludzkie wprost sceny, jakie rozgrywały się na ulicach miasta.

(C. d. n.).

o uzyskanie reszty pożyczki, to jest 6.000 zł. Ceglarek nie przeczuwając podstępu udał się z nieznanym osobnikiem na ul. Mickiewicza 22 w Katowicach, gdzie na schodach natrafili na drugiego osobnika, rzekomego dyrektora banku. Wym. oświadczył Ceglarkowi, że da mu przekaz na 6.000 zł. a zarazem polecił mu otrzymaną poprzednio kwotę położyć na parapecie okna w korytarzu tegoż domu, co Ceglarek uczynił. Rzekomy dyrektor zabrał pieniędze z okna, które następnie włożył do niebieskiej koperty i zakleił ją, zaś Ceglarkowi kazał kupić i przynieść znaczek stemplowy za 50 gr., przyczem wręczył mu równocześnie zalepioną kopertę. Ceglarek powróciwszy z zakupionym znaczkiem stemplowym, osobników na miejscu już nie zastał, wówczas otworzył kopertę. w której znalazł skrawki starych gazet i kalendarzyk kieszonkowy. Opis oszustów: 1. lat około 32, niskiego zwrostu, średniej budowy ciała, twarz podłużna opalona, bez zarostu, włosy c. blond, wygląd żydowski, ubranie czarne przyniszczone; 2. rzekomy dyrektor, lat 52 do 55, średniego wzrostu, dość silnej budowy ciała, twarz owalna, bez zarostu, łysy, zupełnie siwy, wygląd żydowski, ubrany w siwy garnitur, bez płaszcza i nakrycia głowy.

Oto krtótki opis zaczerpnięty z „Polski Zachodniej". Dwa łotry żydowskie ograbiły naiwnego polskiego nędzarza. Zastanawia nas tylko delikatność wyrażeń „Polski Zachodniej".

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czerwiec **28** Środa

Dziś: Ireneusza
Jutro: Piotra i Pawła

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

CZWARTEK: o godz. 20-ej Uroczysta Akademja „Święta Morza".
PIĄTEK: o godz. 20-ej „Tosca" (z Wermińską w roli tytułowej)
SOBOTA: o godz. 16-ej „Żydówka" (ceny zniżone); o godz. 20-ej „Poławiacze Pereł".
NIEDZIELA: o godz 16-ej „Rigoletto" (ceny zniżone); o godz. 20-ej „Borys Godunow".

Kinoteatry:

KATOWICE.

CAPITOL: „Zew Północy" z Louis Trenkerem i Ewą Berne.
COLOSSEUM: „10 procent dla mnie". 2. „2 serca biją w walca takt".
UNION: „C. i k. trzeci szwadron" z Klarą Rommer.
DĘBINA, DĄB: „Dziewczę z gór" z Nancy Brownem.

KRÓL. HUTA.

APOLLO: „Złote sidła" i „Piraci stepu".
COLOSSEUM: „Romans z Biarritz" i „Kawalerowie dzikiego Zachodu".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

WE WTOREK: 27 bm. — Janina Romanówna i Aleksander Węgierko wystąpią gościnnie w szuce P. Geraldy'ego „Jan i Krystyna".

Kinoteatry:

SOSNOWIEC.

EDEN: „Eskadra śmierci".
APOLLO: Dziś nieczynne.
MOMUS: „ "

DĄBROWA:

WANDA: „Dziwny dom". 2. „Lunatyk".
SEZAM: Dziś nieczynne.

Pozostałe kina żydowskie.

Hallo, tu radjo!

Środa, 28-go czerwca 1933 r.

KATOWICE. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15.05 Komunikat gospodarczy i ceduła Giełdy w Katowicach. 15.35 Koncert z udziałem p. Adama Kopciuszewskiego (baryton). 16.15 Transmisja z Ciechocinka. 17.15 Koncert popularny. 18.15 „Kobieta sport i turystyka". 18.35 Koncert kameralny. 19.10 „Beskid Śląski jako teren badań faunistycznych". 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 21.50 Trasmisja capstrzyku z Gdyni. 22.20 Odczyt w języku angielskim o polskiem morzu. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

WARSZAWA. 7.20. 12.05, 12.35 Płyty gramofonowe. 16.00 Muzyka z Ciechocinka. 17.15 Koncert solistów. 18.35 Koncert kameralny. 20.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 21.00 Recital fortepianowy. 21.50 Capstrzyk z Gdyni. 22.50 Koncert w wyk. orkiestry marynarki wojennej z Gdyni.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

WROCŁAW (325 m) godz. 12.00, 17.10, 20.00.
MEDJOLAN (331,4 m) godz. 13.00, 17.10, 20.50.
PRAGA (488,6 m) godz. 8.00, 14.40, 21.05.
WIEDEN (518,1 m) godz. 11.30, 16.55, 20.30.
BUDAPESZ (550,5 m) godz. 13.30, 18.15, 20.00.

Zbiórka! Związek Powstańców i Wojaków b. uczest. Powstania Wlkp. bierze udział w uroczystości „Święta Morza" w Katowicach. Zbiórka członków 29 bm. o godz. 1/2 9-ej przed kawiarnią Liczbińskiego, Rynek Nr. 1. Udział wszystkich członków obowiązkowy.

Skromny ofiarodawca. Jeden z mieszkańców Mysłowic złożył na budowę katedry i na biednych miejscowych hojny dar w wysokości 2.500 zł, Są jeszcze ludzie ofiarni i do tego skromni!

Nabieracze „na skarb ukryty". W ostatnich czasach międzynarodowa szajka oszustów zaczęła stosować stary znany sposób t. zw. „na skarb ukryty". Oszuści zwracają się do zamożnych mieszkańców w różnych miejscowościach, m. innemi i w Katowicach. Robią oni ponętne propozycje olbrzymich korzyści, wzamian za wyłożenie pewnych sum, za pomocą których da się odnaleść rzekomo ukryty skarb. Ostrzega się społeczeństwo przed podobnego rodzaju oszustwami.

Uparty włamywacz. Sąd Grodzki w Mikołowie skazał Pietrasa Alfreda, ostatnio zamieszkałego w Sosnowcu, na 3 miesiące więzienia za włamanie się w dniach 8, 9 i 10 stycznia b. r. do kościoła katolickiego w Piotrowicach Sl.

Świętokradztwo. Do kościoła parafjalnego w Katowicach włamali się onegdaj dwaj świętokradzcy, skąd skradli wota: 2 serca pozłacane, bransoletkę pozłacaną i złoty zegarek damski, W związku z tem przytrzymano 2 osobników z Zawodzia.

Pomóżmy bezrobotnym! Miejski Komitet do Spraw Bezrobocia w Katowicach urządza w niedzielę, 2 lipca br. zbiórkę uliczną na rzecz bezrobotnych i prosi obywateli miasta o złożenie choćby skromnej ofiary na zasilenie funduszów Komitetu, służących akcji dożywiania dzieci bezrobotnych, subwencjonowania kuchen ludowych, wysyłce dzieci na kolonje letnie i innym celom, zmierzającym do ulżenia doli bezrobotnych.

Zderzenie samochodu z rowerzystą. Przy zbiegu ul. Piłsudskiego i 3-go Maja, na przejeżdżającego na rowerze Bochenka Stefana (Piłsudskiego 78 w Sosnowcu), najechał samochodem osobowym Henryk Wiśniewski ze Strzemieszyc. Bochenek doznał złamania ręki i ogólnych obrażeń. Przewieziono go do szpitala.

Groźne pożary w Zawierciu. W gminie Niegowa wybuchł pożar, który strawił 24 gospodarstwa wraz z inwentarzem. W czasie pożaru kilka osób doznało silnych poparzeń. Dzień przedtem we wsi Udowiec spłonęło 11 domów. Bez dachu pozostało około 100 osób. Starostwo powiatowe zorganizowało doraźną pomoc dla pogorzelców.

Postrzelenie złodzieja. W dn. 26 b.m., o godz. 23.20, w czasie włamywania się do biura kop. „Paryż" w Dąbrowie, wartownik postrzelił w lewą nogę, w okolicy pachwiny, znanego złodzieja Mazurka Bogusława z Dąbrowy (Łabędzka 14). Rannego przewieziono do szpitala.

Podrzuciła dziecko. Jakówna Ludwika, zam. na kol. Pekin nr. 3, w Sosnowcu, zgłosiła w komisarjacie, że pod drzwi Pow. Szpit. na Pekinie, nieznana sprawczyni podrzuciła dziecko płci żeńskiej licz. ok. 1 roku. Dochodzeniem ustalono, że dziecko to podrzuciła Król Stanisławą, służąca, zam. ostatnio przy ul. Kołłątaja 13 w Sosnowcu, która zbiegła wniewiadomym kierunku.

Z ruchu N.S.P.R. na Śląsku.

W dniu 23 kwietnia ukonstytuował się na Śląsku okręg Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej. Władze dzielą się jak następuje: Śląska Rada, — Zarząd Okręgowy, — Zarządy Powiatowe i Miejscowe. W skład Śląskiej Rady wchodzą rodacy: Józef Grałła, Kiljan Niśkiewicz i Piotr Śliwka. Zarząd Okręgowy składa się: Józef Adamaszek — prezes, Józef Mrożek — wiceprezes, Walenty Kosarz — sekretarz, Karol Wawrzeczko — zast. sekretarza, Jan Krupa — skarbnik. Nazwisk mężów zaufania nie podajemy ze względu na brak miejsca. Mężowie ci znajdują się w poszczególnych miejscowościach w całem województwie śląskiem. Zebranie mężów zaufania z całego Śląska odbyło się w Katowicach w dniu 24 czerwca 1933 przy udziale 150 osób.

W dniu 27 czerwca 1933 odbędzie się zebranie rzemieślników, kupców, drobnych przemysłowców i stanu wolnego wieczorem o godz. 8-ej w sali Restauracji „Piast" w Katowicach ul. Marsz.-Piłsudskiego 63. Na porządku obrad znajdują się: 1) zagajenie, 2) referaty o N. S. P. R., 3) referat o organizacji N. S. P. R., 4) referat gospodarczo-finansowo, 5) Sprawy ogólne, 6) Wolne wnioski.

Wszelkie wpłaty dla naszej partji należy uskuteczniać na konto Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotnicz. P.K.O. 304.690.

Sport.

Mistrzowie grup walczą o pierwszeństwo.

W sobotę rozpoczęły się międzygrupowe rozgrywki okręgu kieleckiego

„Victorja" (Częstochowa) — „Strzelec" (Kielce) 0 : 0. W Kielcach mistrz Częstochowy „Victorja" zremisowała mimo silnej przewagi z „Strzelcem" z Kielc.

RKS. (Radom) — „Victorja" (Częstochowa) 1 : 1 (0 : 1). W ub. niedzielę w Radomiu „Victorja" walczyła z RKS. Wynik remisowy 1:1. Sędziował bardzo dobrze p. Mazur z Sosnowca.

* * *

W nadchodzący czwartek odbędą się dwa spotkania międzygrupowe, a mianowicie: w Częstochowie „Victorja" — „Unja" (Sosnowiec) i w Kielcach: „Strzelec" — RKS. Radom,

Następne spotkania odbędą się w terminach:
2 lipca: Unja — Victorja, RKS. — Strzelec.
8 lipca: Victorja — RKS., Unja — Strzelec.
9 lipca: Victorja — Strzelec, Unja — RKS.
15 lipca: RKS. — Unja
16 lipca: Strzelec — Unja.
Kluby wymienione na pierwszych miejscach są gospodarzami.

Precz ze złotem i z walutą złotą! Obcą nam — żydowska chciwość! Zagraniczne i żydowskie złoto to najpotężniejszy sprzymierzeniec Niemców z Bismarckhuty i Francuzów z Huty Bankowej. To straszliwa prasa, która wyciska ostatnią kroplę krwi z polskiego robotnika, rolnika i mieszczanina... Zagraniczni „dobrodzieje"! Nie chcemy waszych pożyczek, ale grosza długów wam nie oddamy! Czasy niewolnictwa dawno minęły, — nawet niewolnictwa „kulturalnego"... Sięgamy do podstaw kryzysu i nędzy.

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

38

Streszczenie.

Katowicki bankier, Müller, wioząc do Warszawy 1.200.000 zł został zamordowany w pociągu koło Pruszkowa Ciało jego wyrzucono na tor, a pieniądze zginęły w tajemiczy sposób. Śledztwem kieruje słynny detektyw Kulik. Do zbrodni przyznał się listownie głośny bandyta Marm.

Posądzenie pada na kolejarza Orskiego, którego śledzi insp. Rański z Kulikiem. W knajpie Kraska porwano Kulika i po walce ze zbrodniarzami wrzucono go do studni — lochu. Spotkały go tam nadzwyczajne okropności, które o mało nie przyprawiły go o utratę zdrowych zmysłów. Uratowany cudem — Kulik opowiada przyjaciołom swe niezwykłe przeżycia.

Wezwani telegraficznie do Warszawy detektywi udali się do stolicy dla wyjaśnienia kradzieży w banku Plastrona.

Podejrzenie pada na właściciela banku. Kulik twierdzi, że Plastron jest niewinny, podczas gdy insp. Janczyk stara się tego daremnie dowieść.

Młody Plastron zaprasza Kulika do teatru a następnie na sutą kolację, podczas której Kulik poznaje Grysickiego, kolegę Plastrona.

Insp. Janczyk odwiedza Kulika, pragnąc wybadać detektywa. Po ustaleniu, że nad Plastronem ma być roztoczony nadzór — Kulik z Rańskim wyjeżdża na parę godzin do Katowic.

Marm śledzi zda się Kulika, o czem świadczy jego dyżur pod oknami domu, w którym Kulik naradza się z Rańskim.

Kulikowi udało się wprowadzić w błąd Marma i wrócić niespostrzeżenie do Warszawy. Okazało się, że Müller był winien Plastronowi poważną kwotę. Kulik odtwarza szczegółowo przebieg dokonanej przez Marma zbrodni na bankierze. Marm przysłał Kulikowi list, w którym pochwala jego energję i donosi o swej ucieczce.

Kulik rozwinął „Najświeższe nowiny" przeczytał notatkę o napadzie przy ulicy Polnej, ktora go tak ubawiła w pociągu i dodał:

— Napastnik, jak również przypadkowy przyjaciel ofiary, obaj byli wywiadowcami policyjnemi. Młody człowiek, jak to już panowie odgadliście, nazywał się Grysiecki, a cały zabieg, cokolwiek brutalny, przyznaje to — był podyktowany przeze mnie. Zabieg ten ułatwił odebranie Grysickiemu portfelu, a jego samego skłonił do udania się do komisarjatu. Policja ogłosiła tylko to z całego zajścia, co uznała za stosowne. Portfel został odniesiony natychmiast na policję i wydał się tej ostatniej tak interesujący, że go zatrzymała, jak również właściciela, który się po niego zgłosił parę minut później. Papiery znalezione przy tej sposobności ustalały winę całej bandy.

Wszyscy ubawiliśmy się tem epizodem, tak samo, jak Kulik poprzednio. Spojrzałem na bankiera i zobaczyłem, że napróżno usiłuje on uśmiechnąć się.

— Sądziłem, rzekł Kulik, że uwieńczę swe dzieło aresztowaniem głównej osoby, to jest Marma. Postanowiłem w tym celu posłużyć się adresem poste restante, znalezionym na kopercie Grysickiego. Dlatego prosiłem pana komisarza, by pod tym adresem wysłał depeszę...

—Wysłałem ją, a nawet...

—Doskonale, przerwał Kulik, depesza ta była drugim sposobem do pochwycenia Marma, w razie gdyby pierwszy zawiódł.

— A jakiż był pierwszy? zapytał sędzia śledczy.

— Poprostu pułapka, zastawiona w biurze telegrafów, gdzie korespondent Grysieckiego odbierał listy. Po pocztę jednak przyszedł tylko wspólnik. Śledzono go naturalnie, ale jedynym rezultatem tych zabiegów było to, że odkryliśmy mieszkanie Marma, a raczej jedno z mieszkań - napewno bowiem posiada ich kilka, świadczy zresztą o tem list ten...

— Nie twoja wina, przyjacielu, odezwałem się, że ptak nie złapał się do klatki. Twój wybieg przyprowadził go na stację i tylko chytrości swej zawdzięcza ocalenie; sam to w liście przyznaje.

— Naturalnie, powiedział komisarz, ale niech pan nam powie, panie Kulik, skąd pan wziął to słowo: „Wagram", którem pan mi kazał podpisać depesze i które znów spotykam w „Najświeższych nowinach". Posłużyło ono w tej sprawie, jako hasło, a Grysiecki wziął się na nie. Skąd pan zna to słowo?

— Tylko przez przypadek. Przypadek bywa czasem potężnem bóstwem i można zeń uzyskać wiele, gdy się go umie wykorzystać. Co do mnie nie mogę się uskarżać. Gdy zaaresztowano po raz drugi tego nieszczęśliwca Orskiego, znaleziono przy nim depeszę podpisaną tem słowem. Urzędnik nie zwrócił na to uwagi, ale ja odrazu zrozumiałem, co ono ma oznaczać. Posłużyło mi ono jako przynęta dla Grysickiego, a nawet Marm przybył na wezwanie, podpisane zagadkowem słowem: Wagram.

Jednogłośnie wszyscy powinszowali przebiegłości detektywowi i świetnego rezultatu, jaki mimo wszystko przyniosła jego pomoc w sprawie pociągu Nr. 13.

Janczyk, który słuchał wszystkiego, nie przerywając ani jednem słowem, odważył się zapytać:

A czy wyrobił pan sobie jakie zdanie o nocnych wizytach w banku i o kradzieżach tutaj dokonanych?

W odpowiedzi Kulik wyjął z kieszeni płaszcza, który miał na sobie, gruby pakiet i podał go inspektorowi. Ten ostatni, bardzo poruszony i zachęcony przez mego przyjaciela, otworzył go.

Wyjął zeń dwieście tysięcy złotych, a po sprawdzeniu numerów, okazało się, że to są właśnie pieniądze skradzione panu Plastronowi.

Osłupieliśmy; mimo całego zaufania do detektywa nigdy nie oczekiwaliśmy podobnego rozwiązania sprawy.

Kulik stał się bardzo poważny, wstał przeliczył raz jeszcze bilety 500-złotowe i podał je bankierowi. Plastron oniemiał ze wzruszenia. Usiłował wstać, ale opadł z powrotem na fotel. Nie wymówiwszy ani słowa, uścisnął gwałtownie, namiętnie obie ręce detektywa.

Ciekawość nasza jednak nie była nasycona, a szczęście bankiera nie zaspakajało egoistycznego pragnienia usłyszenia z ust detektywa, jakiemi środkami doszedł do tego, by odebrać skradzioną paczkę banknotów.

Na pytanie inspektora i dwóch urzędników opowiedział rzecz pobieżnie. Uczynił to jednak z niechęcią, którą ja sam tylko wyczułem.

— Nie powiem panom — zaczął — na zasadzie jakich rozumowań doszedłem do rozwiązania tej sprawy i przeniknięcia tajemnicy, jaką była otoczona.

Mój kolega wyłożył zapewne panom — tak jak to uczynil wobec mnie — wrażenia swoje, dotyczące ponownego zamachu na kasę ogniotrwałą naszego przyjaciela Plastrona. Na zasadzie logicznego rozumowania doszedł do wniosku, że nie było wogóle wcale włamywacza. W rozumowaniu tem opierał się na założeniu, że przy największej nawet zręczności włamywacz nie mógł wyść przez drzwi strzeżone i zamknięte. Ja, wychodząc z tego samego założenia, doszedłem do wniosku, że zamach ten wogóle nie istniał.

Osłupiałem i jestem pewny, że sędzia i komisarz byli niemniej zdumieni; zwątpiliby może w słuszność tego dowodzenia, gdyby nie paczka pieniędzy, stanowiąca dowód nieomylności detektywa w tym względzie.

Kulik uśmiechał się porozumiewawczo. Ta hypotaza zgadzała się częściowo z jego koncepcją.

Rzuciłem wówczas okiem na bankiera. Wydał mi się mniej strwożony. Widocznie zwrot 200.000 złotych dodał mu nieco erergji.

Kulik tymczasem ciągnął dalej:

— Doszedłszy do tego punktu, wystrzegałem się, by nie popaść w ten sam błąd, co inspektor. Ten kochany nasz przyjaciel szukał za wszelką cenę winnego. Nie chcę odnawiać ledwo zabliźnionej rany, jaką odniosła jego miłość własna. Powiem tylko na jego pochwałę, że sam lojalnie błąd swój uznał.

Inspektor wyciągnął rękę do Kulika, który uścisnął ją mocno.

Co do mnie — ciągnął dalej detektyw — od błędu ustrzegło mnie tylko to, że odrazu oddzieliłem od siebie te dwa nocne włamania. Byłem pewny, że drugie nie miało miejsca, a zatem nie było też przestępcy.

W tych warunkach uciekłem się do jedynej dopuszczalnej hypotezy, którą nazwałem: „strachy pana Plastrona". Moi panowie, w tej całej sprawie nie było nic innego i z jedną tylko rzeczą możemy się liczyć, to jest z nerwowością naszego gospodarza.

Bankier uśmiechał się teraz swobodnie. Nie protestował. Przyszło mi więc do głowy, że detektyw poprzednio już musiał mu przedstawić swoją hypotezę i przekonać go o bezpodstawności jego lęków.

— Śledztwo nasze nie wykryło żadnego śladu, któryby się ostał wobec poważnego zastanowienia. Tylko przewrócone krzesło i zapalony świecznik świadczyły o bytności włamywacza, wszystkie inne dowody materjalne przemawiały przeciw temu. Co do mnie i te dwa dowody traktuję jako objaw pomyłki pana Plastrona, nie pozwalam im zaćmić mego sądu i dochodzę do następującego rezultatu: pan Plastron, człowiek nerwowy i delikatny, wytrącony z równowagi przejściami ostatnich dwóch dni, które przerastały jego siły, zostawił zapewne w takim stanie biuro w chwili, gdy je opuszczał po skończonej pracy.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz. Sosnowiec Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.